

**Czyta: #TataMariusz**



**Joanna Papuzińska**

# Nasza mama czarodziejka

Jak nasza mama obroniła statek  
przed burzą



Utwór udostępniony na Licencji Wolnej Sztuki  
(szczegóły licencji >> [klik](#) <<).



**Czyta:**  
**#TataMariusz**

Kiedy byliśmy na wakacjach nad morzem, poznaliśmy rybaków, którzy pływali kutrem rybackim i łowili ryby.

I mama, i my oczywiście też — bardzo chcieliśmy popływać takim kutrem. Kiedyś mamie udało się uprosić jakoś rybaków i zabrali nas z sobą.

Weszliśmy na pokład, motor zawarczał i kuter odbił od brzegu. A potem oddalał się od niego coraz bardziej i wkrótce nie było już widać lądu, tylko morze i morze. Był piękny dzień. Wszyscy zamykaliśmy oczy i wystawialiśmy twarze do słońca, żeby się opalić.

Pewnie dlatego nie zwróciliśmy uwagi na małą, ciemną chmurkę, która pokazała się na niebie. Zauważyli ją za to rybacy. Zaczęli zbierać się na pokładzie i pokazywać sobie chmurkę palcami.

Potem na pokład wyszedł kapitan kutra. Gdy pokazano mu chmurkę, bardzo się zaniepokoił.

— Ta wstrętna chmurka — powiedział — bardzo mi się nie podoba! Żeby tylko nie było przez nią nieszczęścia!

— Dlaczego? — spytała mama. — Co komu może szkodzić taka mała chmurka?

— Mała — odrzekł kapitan — ale czarna. Z ciemnej, brudnej chmurki robi się potem chmurzysko na całe niebo i burza na morzu. A kiedy jest burza na morzu, nie zawsze takim statkom jak nasz udaje się cało i zdrowo powrócić do portu.

— A czy myśli pan, że gdyby chmurka była biała, to nie byłaby taka groźna?

— No pewnie! — krzyknął kapitan. — Mała, biała chmurka jest zupełnie nieszkodliwa. Ale ten brudas — to co innego.



— To trzeba uprać brudasa! — zawołała nasza mama. — Mogłabym się tym zająć, tylko niech panowie pomogą mi ją złapać, zanim urośnie zbyt duża. Najlepiej chyba będzie schwytać ją siecią.

Rybacy zarzucili więc sieć na niebo i złapali chmurkę. Teraz wszyscy ciągnęliśmy sieć z całej siły na dół, aż wreszcie ściągaliśmy ją na pokład. A mama stała już nad olbrzymią balią, pełną spienionych mydlin.

Wepchnęła chmurkę do balii razem z siecią. Dopóty wygniatała ją i tarta i dosypywała proszku do prania, dopóki mydliny nie stały się zupełnie białe.

— Teraz cię wyptuczemy, moja droga — powiedziała do chmurki.

Rybacy chwycili sieć i zanurzyli ją w morskiej wodzie.

— Porządnie ptuczcie! — komenderowała mama. — Chlup, chlup! W górę i na dół! O, tak, wystarczy!

Sieć wyciągnięto na pokład. Mama wycisnęła chmurkę z wody i roztrzepała ją, aby stała się puszysta. Robiła tak zawsze, gdy prała nasze sweterki.

— No — powiedziała mama do chmurki — widzisz teraz, że możesz być prawdziwą ozdobą nieba, a nie postrachem marynarzy.

I wypuściła chmurkę na wolność.

Mała, wilgotna jeszcze chmurka uniosła się do góry jak balonik napęczniony gazem. Wróciła, teraz już biała jak kłaczek waty, na swoje dawne miejsce na słonecznym niebie. A my mogliśmy bez obawy płynąć dalej przez morze.

